Nr. 80. Kraków, Niedziela 6 Kwietnia 1890. Rocznik IX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Dla uregulowania nakładu upraszamy przy rozpoczętym nowym kwartale o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odnoszeniem do domu: kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Szmidowicza w Sukiennicach l. 31, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Trafika Ringera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel H. Kretschmera w Rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Bank związkowy.

I.

Na XV walnem zgromadzeniu Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, które obradowało we Lwowie 30 listopada i 1 grudnia zeszłego roku, niemal jednogłośnie uchwalono utworzenie „Banku związkowego stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“ i jako cel tej przyszłej instytucyi finansowej oznaczono pośredniczenie w sprawach kredytowych stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, popieranie przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i rolniczych, oraz prowadzenie interesu parcelacyjnego. Równocześnie przeprowadzono reorganizacyę samego Związku, uchwalono nowy statut i wybrano nowy wydział, na którego czele stanął jako przewodniczący mąż tej miary, jak p. Stanisław Szczepanowski. Temu wydziałowi powierzono więc ułożenie statutu bankowego i wprowadzenie w życie banku.

Po zatwierdzeniu nowego statutu Związku wydział wypracował projekt kontraktu bankowego i przedstawił go w dniu 29 zeszłego miesiąca nadzwyczajnemu walnemu zgromadzeniu Związku, które projekt wydziału zatwierdziło bez zmian istotnych.

Zgodnie z uchwałą zeszłoroczną projekt statutu stanowi w §. 5, ze celem „Banku związkowego stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie“ (tak opiewa firma) będzie 1) załatwianie spraw kredytowych dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, 2) popieranie przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i rolniczych, 3) prowadzenie interesów parcelacyjnych i 4) prowadzenie wszelkich interesów bankowych z wykluczeniem właściwych interesów giełdowych.

W tych czterech punktach ujęto w ogólne ramy przyszłą działalność Banku, a między wydziałem Związku, który projekt opracował i delegatami stowarzyszeń, którzy w licznem zgromadzeniu projekt wydziału potwierdzili, panowała zupełna zgoda tak co do celów przyszłej instytucyi finansowej, jak i co do ducha, który ją powinien ożywiać. Ta zupełna i niczem niezamącona zgoda daje świadectwo prawdzie, że nie o zaspokojenie osobistych ambicyj i indywidualnych interesów rozchodzi się założycielom, ale o zaspokojenie silnie i gorąco poczutej potrzeby, o stworzenie instytucyi, któraby służbę publiczną wyłącznie miała na oku.

Towarzystwa zarobkowe i gospodarcze w naszym kraju mają za sobą cały szereg lat ciężkiej i żmudnej pracy, ale także cały szereg zasług i ci, którzy pierwsi do tego ruchu przyłożyli ręce, z dumą patrzeć mogą na powolny wprawdzie, ale stateczny wzrost stowarzyszeń, które przy pomocy szczupłych zasobów potrafiły się rozróść i zwielmożnieć, a społeczeństwu niejedną oddać usługę. Wprawdzie na tej ciężkiej drodze nie jeden zdarzył się upadek i niejedno z Towarzystw, źle obmyślane lub źle prowadzone naznaczyło pochód własną mogiłą, ale wyjątki takie nawet nieliczne, nie mogą rzucać cienia na rozwój tych ze wszech miar obywatelskich usiłowań. Ogół stowarzyszeń szedł drogą uczciwej służby dla pospolitego dobra, nie goniąc ani za zyskiem nadmiernym, ani za sztucznym rozgłosem, kryjącym zazwyczaj wewnętrzne pustki. W cichej a pożytecznej pracy jedyne choć najlepsze zadowolenie mają ci wszyscy, którzy ślęczeli w towarzystwach lata całe bez wspaniałych lokali, wielkich pensyj i szumnych owacyj na cześć poświęcenia opłacanego tysiącami rocznego dochodu, jakiemi rade otaczają się instytucye finansowe. Jeżeli takie instytucye i tacy ludzie przyzwyczajeni do rozwagi i oględności w interesach, a do wytrwałości w pracy, nie goniący za boginią Fortuną ze ślepą namiętnością, nieprzyzwyczajeni do otaczania się bankierskim przepychem i rozrzucania tłustych pensyj między swoich adherentów biorą się do tworzenia nowych instytucyj finansowych, to chyba nikt wątpić nie może, że do czynu wezwała ich rzeczywista potrzeba, tak samo, jak nikt wątpić nie może, że Bank założony przez tych ludzi ani wybujałą spekulacyą, ani pozą ani tworzeniem płatnych synekur nie będzie grzeszył.

W ciągu długoletniej pracy rozwinęły się interesa towarzystw udziałowych, wzmogły się ich zasoby i ich potrzeby. Wprawdzie znalazły się instytucye finansowe, które kredytem zasilają towarzystwa i kredytu udzielają na bardzo umiarkowaną stopę, ale są to zawsze instytucye, stojące poza związkiem stowarzyszeń i z niemi chwilowo tylko interesami są związane. Utworzenie własnej instytucyi nie ma na celu odsunięcia się od tych banków które dotychczas z uznania godną ofiarnością wspierały stowarzyszenia, ani też nie ma tworzyć im konkurencyi, ale jest aktem naturalnej przezorności na przyszłość, gdy dalszy rozwój towarzystw jeszcze większej pomocy będzie wymagać lub na przypadek, gdyby owa pomoc, dziś tak skuteczna, usunąć się miała i koniecznym wynikiem zasady, na której polegają wszystkie towarzystwa udziałowe — zasady własnej pomocy. Polegać ona będzie na udzielaniu własnego kredytu stowarzyszeniom lokowaniu chwilowych nadwyżek kasowych, które w niektórych towarzystwach są znaczne, pośredniczeniu między towarzystwami, które mają zbytnie zapasy gotówki a towarzystwami, potrzebującemi kredytu, uzyskiwanie kredytu dla słabszych a zdrowych towarzystw w innych instytucyach finansowych i t. p.

Że w działaniu tem przyszłego Banku nie może dla akcyonaryuszy przy jakiej-takiej przezorności i dobrej woli leżeć niebezpieczeństwo donioslych strat, tego dowodzić nie potrzeba. Ale również nie potrzeba dowodzić konieczności Banku, któryby udzielał nietylko taniego kredytu stowarzyszeniom, ale stał się węzłem, w którym zbiegałyby się wszelkie interesa kredytowe wszystkich stowarzyszeń i był ogniwem, łączącem ich działalność w jedną, a pożyteczną całość. Oto jedno z najważniejszych zadań przyszłego Banku, którego żadna inna instytucya zastąpić nie może, ale którego też żadna z życzliwych instytucyj obawiać się nie powinna.

Dotychczasowa, choć bardzo pożyteczna działalność towarzystw zarobkowych i gospodarczych była jednak, jak to już raz podnieśliśmy, nieco jednostronną, bo ograniczała się przeważnie na udzielanie kredytu. Nie można jednak z tego czynić zarzutu stowarzyszeniom, bo była ta jednostronność naturalnym wynikiem towarzyszących okoliczności. Obecnie jednak czas rozszerzyć działalność i iść z pomocą przemysłowi, handlowi i rolnictwu, także innemi środkami, jak samem udzielaniem kredytu. Zakładanie spółek produkcyjnych, surowcowych, fabrycznych, eksportowych i t. p., podniesie rolnictwo, handel i przemysł, sto razy pierwej, jak udzielanie kredytu lub subwencyj, albo platoniczne nawoływanie do nabywania krajowych wyrobów. I oto drugi cel przyszłego Banku.

Myliłby się jednak nie mało ten, ktoby uważał za zadanie Banku lub podsuwał jego założycielom myśl zakładania własnych fabryk, warsztatów, składów, sklepów i t. d. i prowadzenia ich na własny bankowy rachunek. Wszelkie dotychczasowe, a liczne doświadczenia każą unikać tej drogi i jak założyciele nie mają zamiaru kroczyć po niej, tak i Bank przyszły drogą tą niewątpliwie nie pójdzie. Inicyatywa w zakładaniu nowych przedsiębiorstw, jednoczenie ludzi i kapitałów, dostarczanie funduszów, pośredniczenie w nabyciu materyałów, i w pozbyciu wyrobów, pomoc w ciężkich lecz nie przedśmiertnych chwilach, wszelka podobna pomoc udzielana roztropnie wszelkim krajowym przedsiębiorstwom przemysłowym, handlowym i rolniczym, oto droga, na której założyciele chcą postawić Bank związkowy i po której on niewątpliwie kroczyć będzie, a prowadzony racyonalnie rozwijać się musi z pożytkiem dla kraju. Również i ta gałęź bankowa wobec takiego programu, nie może budzić obaw ryzyka, lecz przeciwnie musi zarówno z pierwszą rokować jak najlepsze nadzieje na przyszłość, a chyba nikt nie zaprzeczy, że instytucyi, którąby w przeważnej części działalność swoją w tym kierunku rozwijała, brak nam dotychczas dotkliwy i potrzeba wielka.

Nie mniej trzecie zadanie Banku związkowego — parcelacya — jest również wypływem koniecznej potrzeby. Nasza większa własność jest w przeważnej części zadłużona, a jej właścicielom każde przewlekanie obecnego stanu grozi wywłaszczeniem. Przy braku odpowiedniego kapitału wielkie te obszary zazwyczaj licho zagospodarowane, liche przynoszą dochody, a właściciel zamiast wydobywać się, grzęźnie coraz bardziej w fatalnych stosunkach. Parcelacya narzuca się też sama, jako jedyne wyjście z położenia, które spycha właściciela wielkiego obszaru w przepaść, a krajowi rzeczywistą przynosi szkodę. Stąd niejednokrotnie próbowano parcelacyi. Doświadczenie jednak przekonało, że jednostki zadaniu temu podołać nie mogą, a smutne fakty przekonały nas, że ofiarą tych parcelacyj pada włościanin, który nabywa grunta z wszystkiemi ciężarami hipotecznemi i nieraz cenę kupna musi po raz drugi płacić wierzycielom, choć dawno zapłacił ją parcelującemu. Nie ulega też wątpliwości, że parcelacyę racyonalnie przeprowadzać mogą tylko instytucye finansowe mające odpowiednie fundusze i pozostające pod kontrolą publiczną.

Wprawdzie próba parcelacyi za pomocą instytucyi obejmującej cały kraj się nie powiodła z powodu zbyt kosztownego aparatu, ale właśnie żadna instytucya nie może mieć korzystniejnych warunków, jak Bank związkowy. Ściśle związana z towarzystwami zarobkowemi i gospodarczemi rozrzuconemi po całym kraju, znajdzie w nich naturalnego pośrednika, który od dawna na miejscu osiedlony zna stosunki i we własnym interesie nie omieszka poprzeć centralnej instytucyi swojej. Ztąd Bank związkowy interes parcelacyi prowadzić może i taniej i lepiej, jak każda inna konstytucya krajowa, a od prowincyonalnych różnić się będzie i zasobem pieniężnym i rozmaitością interesów parcelacyjnych. Niech nikt zresztą nie obawia się, aby Bank związkowy uwięził znaczną część swojego kapitału w dobrach nieruchomych, gdyż strzeże go przed tem statut i nie dozwala na to natura interesu parcelacyjnego, który wymaga szybkiego rozwikłania.

Na tem kończą się główne cele i zadania Banku. Interesa bankowe, a raczej bankierskie, wymienione jako czwarty cel Banku związkowego, stanowią w gruncie rzeczy tylko gałęź pomocniczą, w interesie bankowym nieodzowną, nie stanowią jednak głównego zadania Banku. Pominąć ich nie można było, ale starano się w statucie wykluczyć ryzykowne spekulacye i to nie tylko właściwą grę giełdową, ale wszystkie operacye, które wprawdzie nęcą szybkim i znacznym zyskiem, ale również szybką i znaczną szkodę przynieść mogą. Sądzimy, że autorom statutu powiodło się obawę takich spekulacyj usunąć zupełnie.

Takie są cele Banku związkowego. Pomyślano go, jako przedsiębiorstwo rzetelne, nie nęcące wprawdzie błyskotliwemi spekulacyami, ale przynoszące uczciwy zysk akcyonaryuszom i mające ekonomiczne podniesienie kraju na oku. Zamiary takie i instytucya tak zakrojona, powinny zyskać sympatye i poparcie całego kraju i rządu, który nie powinien zwlekać z udzieleniem koncesyi.

Sybirska sprawa.

Kiedy nie tak dawno w *Timesie* londyńskim ukazały się znane wiadomości o barbarzyńskiem postępowaniu władz rosyjskich w Jakucku, umieścił wkrótce potem pomieniony dziennik także sprostowanie, któremu atoli nikt nie wierzył.

Obecnie okazuje się, że to niedowierzanie było całkiem usprawiedliwione, albowiem w dzienniku *Daily News* ukazały się listy, pochodzące od wygnańców rosyjskich na Syberyi, potwierdzające w zupełności dawniejsze doniesienia *Timesa*.

Z listów tych dowiadujemy się, że do lutego roku zeszłego był los wygnańców politycznych w Jakucku dość znośnym, gdyż gubernator ówczesny Świetlicki należał do ludzi wykształconych i względnych. Następca jego Ostaszkin stał się dopiero katem jakuckich posieleńców. Najpierw postanowił on „oczyścić“ Jakuck z szkodliwych podług jego zdania żywiołów i dlatego polecił przesiedlić pewną ilość wygnańców z Jakucka w lodowe pustynie Kalimska i Werchojańska. Ponieważ podróż do tych miejscowości trwa trzy miesiące i wymaga stosownych przygotowań a przedewszystkiem odpowiedniego ubrania, przeto rząd za czasów Świetlickiego zwykł był w takich wypadkach udzielać zaliczek wygnańcom i dawać im pewien przeciąg czasu do przygotowania zapasów. Ostaszkin postąpił inaczej. Owych 16 skazańców, przeznaczonych do Werchojańska i Kalimska, podzielił na 4 grupy i pierwszej z nich, do której należeli Salomon Pick, Zofia Gurewicz z dzieckiem i Repnik, nakazał, aby w przeciągu 3 dni przygotowali się do podróży, na zakupno potrzebnych przedmiotów wyznaczył im jednak tylko małą sumkę. Wszelkie prośby nieszczęśliwych o przydłużenie terminu pozostały bez skutku, a gdy wieść o tem barbarzyńskiem postępowaniu rozeszła się pomiędzy skazańcami, wnieśli oni w liczbie 30 każdy z osobna petycyę do gubernatora. Wszystkie te prośby dostały się do rąk policmajstra Łukaczowa, który oświadczył wygnańcom, że gubernator cofa wprawdzie swe zarządzenia co do podróży natychmiastowej, ale ostateczną odpowiedź otrzymają dopiero na drugi dzień w pomieszkaniu wygnańcy Notkina.

Kiedy nieszczęśliwi, ufając zapewnieniom policmajstra zgromadzili się nazajutrz, dnia 22 marca, u Notkina, przybył oficer Olessów i wezwał ich, aby udali się natychmiast do biura policyjnego.

— Co? — zawołano ze zdumieniem. — Wszak pan Łukaczow usilnie na nas nalegał, abyśmy nie przyszli do biura policyi, gdyż on nam tutaj przyniesie odpowiedź gubernatora.

— A więc nie chcecie iść? — zawołał Olessow z gniewem i wybiegł.

W chwilę potem wszedł do izby oddział żołnierzy pod wodzą kapitana Watiewa i podporucznika Karamzina. Żołnierze przyparli wygnańców do ścian, a Karamzin wydał rozkaz, aby wszystkich pod eskortą odstawić do biura policyi. Napróżno prosili go wygnańcy, aby dozwolił im usprawiedliwić się. Łukaczow, który tymczasem nadszedł, rzekł do porucznika:

— Co tu z nimi mówić! Do roboty!

Posłuszny jego rozkazowi, Karamzin rozkazał żołnierzom, aby wygnańców wyprowadzili. Rozpasane żołdactwo, dokonawszy tego, dało w dziedzińcu do tłumu wygnańców ognia. Rozległy się jęki i błagania. Zaniechano w końcu strzałów. — Dokoła leżały trupy nieszczęśliwych i ranni. — Wśród szyderstw i przekleństw porwali żołnierze

WIOSNA.

Obrazki malowane w słońcu

przez

SEWERA.

6 (Ciąg dalszy).

Pochwała bogacza Matusa dużo znaczyła. Matka Marysi rosła w dumie i uznaniu gospodyń.

— Szkoda, że mam wydanego syna — dodał ciszej, gdy dziewczyny robiące rzędy posunęły się naprzód.

— Nie drwilibyście *se* — odparła, udając zagniewaną matka.

— Jak mi Bóg miły, nie drwinkuję! Taka dziewczyna rozraduje ojca, matkę, chłopa, służbę, całe obejście, robota pali się jej w rękach, szczęście przynosi, gdzie się *ino* ruszy. A moja synowa siedzi *kiej* ten mruk, niekontenta ze wszystkiego, choćbyś ją miodem smarował.

Posypały się żale na mruków, co to ani do Boga, ani do ludzi, a dziewczęta na zagonach mknąc naprzód, śpiewały, jak te ptaki, jedna przed drugą.

Na południe przyniesiono misy, na jednej tarte ziemniaki ze słoniną, na drugiej maślankę i pszenne kluski.

Bogacz nie żałował, dobrze żywił swą czeladź i robotników. Miał z czego. To też przy jadle dobry humor tryskał wesołością.

Nigdy Marysi obiad tak nie smakował, chociaż w Krakowie z pańskiego stołu jadała.

Po obiedzie rozciągnęła się na murawie, matka głowę jej od słońca chusteczką zasłoniła, dziewczęta układły się obok niej. Młodość i zmęczenie objęły je twardym snem. Starsze kobiety gwarzyły z Matusem o gospodarstwie i domowych kłopotach.

Maryś wygrała zakład, nie dała się żadnej wyprzedzić, ziemniaki przed samym wieczorem zasadzone. Matus posłał po *słodką*.

Skrzepiła ich. Marysię, nie przyzwyczajoną do ciężkiej pracy, okrutnie rozbierało. Gospodarz podziękował jej za przodownictwo i komenderówkę.

Dziewczyny gromadą wśród wrzawy i śpiewów ruszyły nzprzód, za niemi gospodynie. Motyki niosły, jak broń na ramionach, uderzając żelazem jedne o drugie, śmiały się, cuda wyprawiając. Maryś pierwsza na czele hulała bez upamiętania.

Późno wieczorem z po za gór wypłynął blady miesiączek; rzucając na świat czary, rozwieszał na dolinach srebrne mgły. Od brzezinki zawodził słowik, a od kościoła szły niewyraźne, rozpływające się na rosie tony piszczałki....

W otwartem oknie siedziała Maryś. Na drodze ukazały się cienie dwóch dziewczyn, przyzywając Marysię do siebie.

Uradowana przybiegła do nich.

— Józek gra... chodźmy!

— Pomyśli jeszcze sobie, że do niego leziemy, że go zaczepiamy...

— Tylko przelecimy, — prosiły się dziewczęta.

— I nie zatrzymamy się.

— Chyba, żeby nam drogę zastąpił.

— Nie zastąpi, — oświadczyła stanowcze Maryś.

— To chodźmy!

Ujęły się za ręce i pobiegły, kąpiąc się wsrebrnem świetle księżyca.

Na wrotkach obejścia swego, oparłszy nogi o szeroki przełaz, siedział Józek, wygrywając różności na drewnianej piszczałce. Dziewczęta przesunęły się obok niego, jak cienie.

— Dobry wieczór! — odezwał się, odejmując piszczałkę od ust.

Przeleciały i gdyby nie to, że ziemia pod ich stopami zcicha jęczała, możnaby je było wziąć za duchy.

Józek dalej wygrywał i czekał.

— Może wrócą?... Wczoraj mnie sama zaczepiła, świtaniem wyszła z izby, teraz ucieka, — myślał o Marysi. Wesoły śmiech dziewczyny, białe jej zęby, spojrzenie wyzywające, delikatne nogi i opięty kaftanik z kryzą wryły mu się w pamięć. Czekał, zawodził na piszczałce; nie wracały...

Kury odpiały północek, — nie wracały.

Dziewczyny dopadły do kościoła, przebiegając napowrót drożyną po za stodołami. Patrzały na chłopca, widziały jak się oglądał i śmiały się pocichu. — —

Nazajutrz była niedziela. Maryś w białych jak mleko pończochach, w trzewikach krakowskich o wysokich obcasach, perkalowej, jasnej, wyprasowanej sukience i białej w złote kwiaty wełnianej chusteczce na głowie, poszła do kościoła.

Na cmentarzu stali gromadkami gospodarze, parobcy i gospodynie. Dziewczęta wybiegły do wystrojonej dziewczyny, biorąc ją między siebie. Zaledwo mogła się obejrzeć, spojrzeć ogniście na Józka, uśmiechnąć się do niego i powitać zalotnem kiwnięciem głowy.

Chłopak spłonął, jak czerwone wyłogi jego sukmanki, i skłonił się kapeluszem.

Uderzono we dzwony, drzwi kościoła rozwarły się na ścieżaj, gromada po starszeństwie wchodziła; na czele dziewczyn Marysia. Gdy stanęła na wysokim progu, obejrzała się szybko, rzuciła wzrokiem na Józka raz jeszcze i już spokojna, pewna siebie, modliła się na książce, klęcząc w w gronie rówieśniczek.

Wznosiła oczy ku wielkiemu ołtarzowi; pierwsza na widok kielicha, podniesionego w górę, korzyła się, wzdychała głośno i głową dotykała kamiennej posadzki. W mieście tego nie robiła, lecz w swoim własnym kościele z rozkoszą przypomniała sobie niedawną przeszłość. Chciała również przekonać ludzi, że chociaż wyszła na „pannę z miasta“, nie zhardziała wobec Pana Boga.

Po nabożeństwie, gdy cała parafia zgromadziła się przed kościołem, Maryś zaczęła się żegnać. Gospodynie całowała w ręce. Gospodarzom się pokłoniła, do parobków wyszczerzyła białe zęby z po za wiśniowych warg.

Gdy się zbliżyła do rówieśnic:

— Odprowadzimy cię, — zawołały.

— Dziewczęta, ależ ja w nocy jadę — ostrzegała.

— Choćby po północku! — odpowiedziały — pójdziemy z tobą.

— I cóż tak prędko? — zagadnął ją Matus.

— Państwo jutro o dziesiątej wracają. Trzeba pokoje posprzątać, kawę ugotować, na obiad zastawić, roboty huk, aż głowa pęka. Cztery pokoje wyfroterować, wody i węgla przynieść na drugie piętro, po mięso skoczyć.

Gospodynie pełne podziwu szeptały między sobą.

— Jedna dziewczyna tyle ma na głowie!...

— Walna i już!.... — zdecydowały.

— Maryś, myślałem, że zostaniesz do okopania ziemniaków? — przemówił znów Matus.

Maryś się zaśmiała na samą myśl tak wielkiego niepodobieństwa.

— No, to przynajmniej wracaj na żniwa; będziesz u mnie przodownicą. Sprawię *wieńczyny*, wyhulasz się.

Dziewczyna nie wiedziała co powiedzieć. Odpowiedzi szukała oczyma dokoła i nie znalazła. Józek z parobkami wyszedł na gościniec przyglądać się dworskim koniom.

Przez resztę dnia Maryś była czegoś markotna. Chodziła jak senna. Przed wieczorem pobiegła do brzezinki narwać przylaszczków i stokrotek na drogę.

Po powrocie do domu siadła na ławie, układając bukiet do samego wieczora.

— A gadajże co, — nalegała matka..

— Cóż, kiedy jestem jakaś półgłupia i sama już nie wiem jaka. Skołowaciałam na piękne...

Po zejściu księżyca przyszły rówieśnice, a z niemi i kilku parobków. Zrobiło się w izbie gwarno i wesoło. Maryś odzyskała przytomność; układała gorączkowo rzeczy do koszyka, bukiet, garnuszek masła, placek świąteczny i garstkę orzechów — podarunki przyjaciółek.

— Chodźmy, chodźmy — nalegała; — drogi kawał i Bóg wie co się może przytrafić, a przysięgłam pani, że wrócę.

— Chodźmy.

Wysypało się z izby co żyło, drzwi matka zamknęła na kłódkę.

Otoczona dziewczętami szła Maryś, za niemi parobcy, śmiejąc się i żartując głośno. Przyłączyło się z drogi jeszcze kilku, a z nimi Józek. Maryś nie dostrzegła w gromadzie chłopca, a oglądać się jej i dopytywać nie wypadało.

Szli żywo na dół wijącą się drogą wśród zasianych zbóż. W dolinie świeciły złotawe światełka, a dalej, obok dworca kolei, niebieskie i zielone gwiazdy rzucały dziwnie tajemnicze blaski.

Parobcy baraszkowali, dziewczyny się śmiały. Maryś zgnębiona szła naprzód, jak gdyby uciec chciała. Czasami coś ją chwytało za piersi, tamowało oddech; żal wypełniał serce, przystawała. Nie skarżyła się, lecz była czegoś zła na siebie, dziewczętom zazdrościła wesołości.

Przeszli przez puste miasteczko. Odgłos ich kroków odbijał się od ścian domów. Nie śmieli mówić głośno i śmiać się, pustka ulic, oblanych światłem księżyca, smutno ich usposobiła.

(C. d. n.)

skrwawione ciała i wywlekli je. Co prawda, nie wsyscy zdradzali takie rozbestwienie. Niektórzy płacząc gorżko, całowali trupy, które następnie uvieziono z nimi Bóg wie dokąd.

Tego samego jeszcze tygodnia rozpoczęło się śledztwo pod przewodnictwem pewnego Melikowa, zarządzone oczywiście tylko dla formy, a głównie dla tego, aby „winnych“ oddać pod sąd doraźny. Wszystkie usiłowania nieszczęśliwych, aby wykazać swą niewinność, okazały się bezskuteczne. Melikow nic słyszeć o tem nie chciał. Szło mu głównie o wybadanie, którzy z wygnańców byli w posiadaniu rewolwerów i odpowiedzieli na ogień żołdactwa ogniem. Badani nie chcieli oczywiście wydać swych towarzyszów. Owóż poradzono sobie w sposób bardzo prosty. Każdemu domniemalnie „winnemu“ stawiano przed oczy świadków, żołnierzy i policyantów, którzy stwierdzali jego winę. Tak więc skazany został na śmierć Gaussmann na podstawie zeznań policyanta Winskurowa, mimo, że poprzednio stwierdzono innemi zeznaniami, iż z powodu gęstych kłębów dymu nie podobna było dostrzedz, kto strzelał. Po dwumiesięcznym procesie zapadł wyrok. Bernsteina, Sotowa i Ganssmanna zakwalifikowano do stryczka, Gutz, Minor, Aleksander Gurewicz i Michał Orłow zostali przeznaczeni do robót przymusowych na czas nieograniczony, czterech innych skazano na tę samą karę na lat 30, kobiety zaś, Sarę Bernstein i Paulinę Perli na lat 12 do 6, który to najniższy wymiar kary dostał się 18-letniej Eugenii Gurewicz. Innych skazano tylko na przesiedlenie do najodleglejszych prowincyi Syberyi, lub na karę więzienia od lat 3 wyżej. Niektóre z tych kar zostały następnie przez cara złagodzone.

Od 3 wygnańców, którzy zginęli na szubienicy, otrzymali towarzysze listy datowane 6 sierpnia r. z. tuż przed straceniem.

Koronowany demagog.

W Berlinie zaczynają się pojawiać broszury o zmianach, na jakie się zanosi w polityce wewnętrznej. Jedna z takich broszur, o której wspomnieliśmy we wczorajszym nrze, pod napisem: *„Er geht — was nun?“* zajmuje się usiłowaniem cesarza w celu odmiennego ugrupowania stronnictw i skupienia ich pod innem niż dotychczasowe hasłem dla poprowadzenia ich przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, który dąży do zupełnego przewrotu dzisiejszego społeczeństwa.

Według tej broszury cesarz przejął się teoryą Lasalla i Taine'a, — że nie polityczne, lecz socyalne urządzenia są regulatorem dobrobytu narodów. Cesarz ma nadzieję, że znajdzie takich polityków, którzy wraz z nim w zaspokojeniu słusznych wymagań socyalistów upatrują jedyny środek przeciw niebezpieczeństwu, które zagraża przewrotem podstaw społeczeństwa. Broszura nazywa cesarza „koronowanym demagogiem“. Według tej broszury cesarz widząc, że idea monarchizmu w całym świecie coraz więcej upada, przyszedł do przekonania, że korona powinna wziąć w swoje ręce kierunek spraw socyalnych, aby socyalnej demokracyi wydrzeć środki agitacyi. — Tak uczynił niegdyś cesarz rzymski Konstantyn, gdy ogłosił chrześcijaństwo za religię państwa, aby uratować tron, przez chrześcijaństwo zagrożony. Według broszury cesarz odrzucił wszelkie przestrogi i postanowił dać nową podwalinę zachwianym tronom Europy.

Ustąpienie ks. Bismarka przedstawia broszura, jako proces czysto biologiczny. „Bismark upadł, bo cesarz wrobił się dostatecznie we wszystkich kierunkach,“ Gen. Caprivi dźwiga na sobie pozory odpowiedzialności urzędowej; — właściwym kanclerzem jest Wilhelm Hohenzollern.

Ciekawem jest zapatrywanie broszury na stosunek stronnictw do polityki cesarza. Stronnictwo konserwatywne utraci wkrótce wszelkie czucie z rządem. Zapewnienie robotnikom fabrycznym korzystniejszych warunków życia musi oddziałać również na stosunki ekonomiczne robotników rolnych. skutkiem tego wszelkie dotychczasowe korzyści ziemian, płynace z wyższych ceł na produkta rolne, uwydatniające się w wyższych cenach, znikną wkrótce. Dalsze podwyższenie ceł bowiem jest niemożliwe; przeciwnie, rząd dla zdobycia sobie popularności, musi chwycić się środków, któreby zapewniły potanienie artykułów żywności. Dotychczasowa głośna wierność stronnictwa konserwatywnego do tronu nie przetrzyma „suchot kieszeni“, — przeciwnie konserwatyści przejdą wkrótce w najzawziętszą opozycyę.

Stronnictwo narodowo-liberalne pochlebiało sobie, że cesarz jest wyznawcą ich poglądów politycznych, ale doznali zupełnego rozczarowania i przyszli do przekonania, że cesarz nie myśli opierać się ani na nich, ani na wielkim przemyśle i kapitale; ich wyzyskiwaniu bezgranicznemu pracy robotników — rzekł cesarz w Radzie stanu, — trzeba koniecznie tamę położyć.

Stronnictwo wolnomyślne chociaż ma najwięcej racyi do tryumfowania, rozprzęgnie się, skoro na porządek dzienny przyjdzie kwestya socyalna.

Stronnictwo środkowe jedynie w sprawach kościelnych jest jednomyślnem, w innych jest niezgodne.

Przewodników stronnictwa socyalistycznego polityka cesarza cofnęła z przodującego stanowiska. Wpływ ich wynikał wyłącznie z obietnic, cesarz zaś mając władzę spełnienia obietnic, uzyskał nad nimi przewagę w wpływie nad umysłami.

Broszura ta wielu ustępami zdradza, że autor jej ma bliższe stosunki ze sferami wpływowemi u dworu, że zna dokładniej przebieg starć, które doprowadziły do upadku ks. Bismarka, że poglądy w jego broszurze zawarte są poglądami cesarza i najbliższego otoczenia jego że zapatrywania w niej podane są uzupełnieniem artykułów o socyaliźmie, ogłoszonych w *Reichsanzeigerze*.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 kwietnia.

Echo z wyborów sejmowych odezwało się u nas onegdaj w sali sądowej. Stwierdzono przy tej sposobności fakt, o którym szeroko i głośno mówiono w Krakowie, mianowicie, że agitatorzy, uwijający się wśrod wyborów celem poparcia kandydatury hr. Wodzickiego, posługiwali się owem najmniej zawodnem *argumentum ad hominem*, — brzęczącą monetą. Wdzięczni też możemy być tylko prokuratoryi państwa, że stanęła w obronie honoru obywatelskiego i napiętnowała w sposób właściwy tych dla których honor ten i sumienie tracą wartość i stają się przedmiotem frymarki. Smutna to rzecz zaiste, że sprawy tego rodzaju, wiążące się z osobistościami, które przy każdej sposobności z tytułu tradycyi i nazwiska wyjątkowych dla siebie praw żądają, — rozgrywać się muszą przed kratkami sądowemi; właściwszemby może było, ażeby je w świetle przedmiotowej prawdy przedstawiono tam, gdzie one z tytułu i charakteru swego należą — w Sejmie.

Tymczasem większość sejmowa pozatwierdzała bez skrupułów wybory posłów, o których wiedziano dobrze w jaki sposób wyszli z urny wyborczej, a dzisiaj wykazuią się sprawki, o których nie chciano wiedziec w Sejmie. Gdyby tam, w sali sejmowej, przez unieważnienie tego i owego wyboru napiętnowano należycie frymarkę wyborczą, nie potrzebowałby Sejm dowiadywać się dopiero z rozpraw sądowych, że w gronie jego zasiadają ludzie, dla których godność poselską niehonorowemi i niemoralnemi zdobyto środkami. Niechże bogdaj ten onegdajszy proces w sprawie wyborów krakowskich, z którego zamieściliśmy wczoraj sprawozdanie, będzie przestrogą dla Sejmu, a raczej większości jego, aby przy sprawdzaniu wyborów innej trzymała się niż dotąd metody, — niech on będzie nauczką dla agitatorów wyborczych, aby nie oddawali się w usługi kandytatów, którym pieniądzmi trzeba do mandatów poselskich torować drogę, — wreszcie niech kandydaci na agitacyę taką nie... zezwalają, bo rzecz może wziąć obrót taki, jak n. p. obecnie, a to im na wszelki sposób sławy nie przysporzy.

Z Austro-Węgier

Artykuł *Politik*. który streściliśmy wczoraj, wywołał oczywiście odpowiedź w centralistycznej prasie niemieckiej. Dzienniki tej barwy politycznej jak *N. fr. Presse*, uważają oświadczenie staroczeskiego organu jako groźbę rzuconą w tym celu, aby dla Czechów wytargować nowe ustępstwa i oświadczają, że uchwały styczniowej konferencyi zawierają ważne zobowiązania, których żadnej stronie nie wolno zmienić. Wierno-konstytucyjne organa oświadczają więc, że Niemcy przy uchwałach styczniowych obstawać będą, chociaż według ich zdania nie zaspokoiły te uchwały potrzeb narodu niemieckiego. Tą samą drogą powinni iść Czesi, gdyż ugoda jest koniecznością i wynikła nie z woli jednostek, ale z położenia wewnętrznego monarchii. Przy tej sposobności pisma centralistyczne przypominają, lubo nieśmiało, groźbę wystąpienia Niemców z Rady państwa, którą rzucono przed konferencyą styczniową.

Na tych pierwszych strzałach nie skończy się zapewne polemika i do 14 bm., tj do rozpoczęcia konferencyi, będziemy musieli zanotować nie jeden głos w tej sprawie.

Komisya skarbowa Izby panów rozpoczęła już obrady nad ustawą o wałach akcyzowych w Wiedniu i przedłoży niebawem sprawozdanie Izbie, która zaraz po świętach ma odbyć posiedzenie, aby załatwić sprawę, uważaną za pilną.

Z Rosyi.

Wiadomość o pozostaniu dworu carskiego w Petersburgu rozmaitym ulega tłumaczeniom. Jedni utrzymują, że dla panującej w Gatczynie szkarlatyny, rodzina carska nie może się przenosić do zwyklej swojej siedziby, inni mniemają, że zaburzenia pomiędzy młodzieżą, wymagają energicznej akcyi i zmuszają cara do pozostania w stolicy.

Komisya, badająca stosunki finlandzkie, postanowiła dnia 21 marca rusyfikacyą urzędów pocztowych i telegraficznych w Finlandyi. Wskutek tego każdy urzędnik pocztowy jest obowiązany znać dokładnie język rosyjski.

Now. Wrem. pisze, że dymisya ks. Bismarka nie zaniepokoiła nikogo w Rosyi, owszem, jeżeli są obawy to tylko z tego powodu, że nie ma pewności, czy ks. Bismark ponownie urzędu kanclerskiego nie obejmie.

Z Paryża

Pogłoska, jakoby Juliusz Ferry zaniechał zamiaru ubiegania się o mandat poselski w Saint-Dié wraz z bulanżystą Picotem, jest nieuzasadnioną. Przeciwnie. w Paryżu tłomaczą sobie jedynie ponowną jego kandydaturą jego nieco szowinistyczną mowę, wypowiedzianą na walnem zgromadzeniu towarzystwa alzacko lotaryńskiego. W mowie tej powiedział Ferry między innemi: „Kochajcie Alzacyę, jak matkę na wygnaniu, do której nie możecie się zbliżyć, którą zdaleka tylko kochać wam wolno, której pieszczoty i pocałunki są dla was zakazane. a która żyje przecież, cierpi i czeka. Wstępujcie od czasu do czasn na szczyty Wogezów, i stamtąd oglądajcie w złotawej mgle ukrytą uświęconą ziemię, a słyszeć będziecie wyraźnie wieczny protest, wznoszący się stamtąd aż do waszych uszu... Tam stanęły obok siebie jeszcze przed dwudziestu laty: kultura germańska i germański duch ze swem humanitarnem tchnieniem, ze swym charakterem uniwersalnym, od Goethego i Schillera idącym, a obok niego geniusz francuski w całej swej jasności, mistrzowstwie i dokładności. Z tego pomięszania dwóch cywilizacyj, dwóch ras na tej wybranej ziemi — powstały we wszystkich dziedzinach ludzkiej myśli i czynu liczne i potężne indywidualności. Do silnego bowiem materyału fermentacyjnego przymięszała się stara krew galska... Kochajcie Francyę, bo jej lekka i niekiedy niestała ludność gorąco i wiernie umiłowała kult tego wspomnienia.“

W Paryżu daje się już uczuwać wielkie ożywienie zebrań politycznych, pomimo że oficyalnie nie rozpoczął się jeszcze okres wyborczy wobec zbliżających się wyborów do rad municypalnych. Wybory te, które odbędą się w maju, miały być nowym etapem do zwycięstwa bulanżyzmu, ale dzisiaj sytuacya inaczej się przedstawia, zwłaszcza że w samym obozie bulanżystowskim objawia się brak karności i rozdwojenie. W La Villette naprzykład rywalizują ze sobą bulanżysta Léonzon-Ledne i bulanżysta-antisemita Valle. Za pierwszym stoi Naquet, drugiego popiera Andrieux. Stąd przyszło nawet do nieporozumienia pomiędzy tymi dwoma wybitnymi przedstawicielami bulanżyzmu, mianowicie Andrieux wystąpił ostro przeciwko „dziwacznej teoryi swego byłego przyjaciela Naqueta“, który zdaje się uznawać „bezwzględną władzę przywódcy stronnictwa.“

„Na bierne posłuszeństwo wobec jednego człowieka — mówił Andrieux — nie mogę nigdy się zgodzić, i dziwi mnie, że taką herezyę słyszę z ust Naqueta. Czyż lud francuski, wybierając Boulagera w dniu 27 stycznia 1889 r. chciał wybrać sobie pana? Bynajmniej! Chwycił tylko za nasuwający się bicz. by nim wychłostać przedstawicieli władzy. (Okrzyki: Niech żyje Andrieux! Niech żyje Boulanger!) Wołajcież więc „niech żyje Boulanger!“ jeśli sprawia wam to przyjemność. Jeśli tak być musi, i ja z wami gotów jestem wołać, ale niechaj okrzyk ten oznacza jedynie: „Precz z konstytucyą wersalską! precz z pohańbionym parlamentaryzmem! precz z zasadą oportunistyczną!“ Przed jednym rozkazodawcą nie ugnę się nigdy; nigdy nie będę powolny woli dyktatora. Jedna tylko istnieje inwestytura — powszechnego głosowania. Ta jest uświęcona, wszystkie inne odrzucić należy. Nie podoba mi się zdobić dziurki od tużurka czerwonym gwoździkiem (godło bulanżystów); nie chcę służyć jednemu człowiekowi; nie chcę iść z tymi, którzy wykluczają dawnych republikanów, a bratają się z bonapartystami... Niechaj nas nazywają bulanżystami. ale zastrzegamy się, że nie chcemy służyć osobistemu bulanżyzmowi. Precz z tak zwaną republiką narodową! Niech żyje republika socyalno-demokratyczna!“

Naquet stanął jak gromem rażony. Zabrał głos, by bronić swego stanowiska. ale nic to niepomogło: Andrieux i jego przyjaciele obstają przy swej niezależności.

W sprawie pomnika dla Adama Mickiewicza.

Członek ściślejszego komitetu budowy pomnika dla Adama Mickiewicza hr. Konstanty Przeździecki ogłosił w dniach ostatnich w Warszawie następujący list otwarty do p Ludwika Górskiego.

„Czcigodny Panie!

„Z początku na wyzywania i przezywania z powodu działalności ścisłego komitetu pomnika Mickiewicza, które w kilku pismach publicznych spotkałem, pragnąłem nieodpowiadać wcale. Ale wobec tego, że odnawiające się wciąż napaści mają charakter tak podstępny i zjadliwy, że w ostatku obałamucić mogą opinię publiczną, pozwalam sobie w Pańskie ręce złożyć następujące oświadczenie.

„Scisły komitet z pięciu członków złożony. umocowany został do działania uchwałą, która wybranym pięciu członkom zostawiała pełną moc zakończenia sprawy, której przeszło dwadzieścia posiedzeń pełnego komitetu załatwić nie potrafiło.

„Znana decyzya powzięta na pełnem posiedzeniu, dwudziestem szóstem z rzędu, stanowi wyraźnie, że ścisły komitet nie ma krępować się żadną poprzednią uchwałą Było to dowodem zaszczytnego dla nas pięciu zaufania. ale zarazem włożeniem nam na barki wielkiego ciężaru, gdyż zlecono nam działanie publiczne, pod sądem społeczeństwa, które to działanie, zdaniem przeciwników wszystkich naszych uchwał, jest „niedojrzałem“. Tylko, że ci przeciwnicy ścisłego komitetu, stosując ów zarzut „niedojrzałości“ do osób, zapominają niestety o ewangelicznej przypowieści o źdźble i o belce.

„Jako najbardziej w sprawie tej szarpany, sam jeden się odzywam, tembardziej, że ścisły komitet w żadneby polemiki wdawać się nie mógł, bez uwłaczania swoim mocodawcom.

„Pewne koła dziwne stawiają żądania i ze szczególną popierają je zapalczywością.

„Wymagają one od członków ścisłego komitetu, którym ogólne zgromadzenie pełną moc nadało, aby nie powodowali się w swoich decyzyach własnem sumieniem, ale cudzemi tj. pewnego stronnictwa poglądami.

„Wobec takiego potwornego postulatu, oświadczyć muszę, że gdybym był inaczej głosował w sprawie godnego uczczenia wieszcza, aniżeli to uczyniłem przy wyborze modelu i miejsca na pomnik Mickiewicza, nietylko byłbym działał przeciw własnemu sumieniu, ale zarazem narażony byłbym na krytykę takich powag, których potępienie, aczkolwiek nie krzykliwe i parlamentarnie wyrażone, upokorzyłoby mnie bardziej, aniżeli dotknąć mogą nieszlachetne insynuacye i obelżywe wyrazy, które spotykam dziś w niektórych organach prasy

„Do tego oświadczenia, zdaje mi się, że nic więcej dodać nie mogę i niepowinienem, ani też złożywszy je w ręce osoby, dla której najgłębsze wyznaję poważanie, nikomu więcej w tej sprawie odpowiadać.

„Racz, czcigodny Panie, przyjąć wyrazy uszanowania, z jakiem pozostaję Pańskim

oddanym sługą

Przeździecki.“

Z powodu powyższego pisma jeden z najznakomitszych publicystów warszawskich, redaktor *Gazety Polskiej* p. Edward Leo odpowiada hr. Przeździeckiemu następującym artykułem:

„Powstrzymywaliśmy się dotąd z wypowiedzeniem zdania o rezultacie „działania“ ścisłego komitetu pomnika Mickiewicza. Uważaliśmy bowiem, że cała ta sprawa stanowi tylko nowy przyczynek do licznych a smutnych świadectw, jakie niezaradność zwykła tak często sobie wystawia. Nie mogąc wpłynąć na zmianę tego co zaszło, woleliśmy milczeć.

„Skoro wszakże autor powyższego otwartego listu uznał za właściwe, publicznie zgromić tych, co śmieli nie zachwycać się postanowieniem ścisłego komitetu, czujemy się w obowiązku wypowiedzenia niektórych uwag.

„Autor listu otwartego występuje sam jeden w swejem imieniu, jako „najbardziej szarpany.“

„Czy się tylko nie myli p. Przeździecki? Sądzimy, że o „szarpaniu“ go nikt nie myślał, bo wiadomo przecie wszystkim co go znają, iż jest człowiekiem pełnym dobrych chęci. „Działanie“ jego i podzielających jego zdanie członków ścisłego komitetu, nie powinnoby wywoływać ani podstępnych, ani zjadliwych napaści. Co do nas, jeżeli mielibyśmy jaki żal, to tylko do mocodawców jego, za mniej może odpowiedni wybór niektórych członków komitetu ścisłego, a do pana Przeździeckiego za to jedynie, iż przyjął na swoje barki, zbyt ciężkie widocznie dla siebie, brzemię mandatu.

„Zbytecznem byłoby przypominać, w imię jakiej myśli spłynęły od całego społeczeństwa tak hojne ofiary na postawienie pomnika. Społeczeństwo to chciało dwóch rzeczy: pomnika, jaki się wielkiemu wieszczowi należy, i miejsca stosownego, na któremby mógł być wzniesionym dowód czci ogółu.

„Pragnienia te dwukrotnie się wyraziły. Raz, w oburzeniu, wywołanem przez pierwszą uchwałę poprzedniego komitetu, przyznającą palmę pierwszeństwa projektowi, który, lubo pod względem techniki artystycznej bez zarzutu, okazał się niewłaściwym pod względem pomysłu: — drugi raz, w postanowieniu tegoż poprzedniego komitetu, powziętem pod naciskiem opinii, mocą którego pomnik miał być postawionym na rynku Krakowskim. Zdaje się, iż wskazówki te dość były wyraźnemi.

„Wtedy Matejko przedstawił dwa projekta wspaniałego pomnika. Jeden z nich wszakże okazał się, ze względów praktycznych, niemożliwym do wykonania; drugi zaś komitet przyjął z najżywszem zadowoleniem, pod warunkiem zaprowadzenia niektórych modyfikacyi, lecz w ściśłem zastosowaniu się do wyrażonej przez Matejkę przewodniej myśli.

„Wtedy, między innymi, i ś. p. hrabia Artnr Potocki, pojmując dobrze zadanie poruczone komitetowi, poparł i projekt Matejki i uchwałę, przeznaczającą rynek Krakowski na pomieszczenie pomnika.

„Czy hrabia Artur Potocki brał udział w „działaniu“ ścisłego komitetu — czy ciężka niemoc, która go przez rok cały do łoża boleści przykuwała, dozwoliła mu bronić ówcześnie objawionych poglądów swoich, — tego nie wiemy. Jesteśmy wszelako przekonani, że uczyniłby co tylko było w jego mocy, aby niedopuścić pomiatania pragnieniami ogółu, i obniżenia pięknej myśli aż do banalności.

„Jakim zaś sposobem Matejko zaparł się poprzednich pomysłów swoich, jest to dla nas rzeczywiście niezrozumiałem!

„Pp. Przeździecki i Zacharyewicz postanowili przeto, przykrywając się zobojętniałem skrzydłem mistrza Matejki, sprowadzić całą sprawę do najbardziej gospodarskich rozmiarów. Przyjęli nowy projekt; niewyższy pod względem pomysłu od stworzonego przez Dykasa, a wielkiego wieszcza uchwalili zredukować do rzędu miejscowych znakomitości krakowskich dla których plantacye przeznaczone są na Panteon. Czy Matejce także by się uśmiechała myśl zyskania kiedyś pomnika na plantacyach? — wątpimy, ale że komitetowym stronnikom plantacyi, tam w swoim czasie pomniki postawionemi będą, to zdaje się bardzo prawdopodobnem.

„P. Przeździecki powiada, iż mocodawcy jego uchwalili. ażeby ścisły komitet żadną się poprzednią uchwałą nie krępował. Zapewne. Ale ścisły komitet powinien był uważać się nie za mandataryusza formalnych tylko mocodawców swoich, lecz ogółu, który chętnie pośpieszył z ofiarami i wyraźnie oświadczył, czego pragnie. Pan P. nie chciał w kolizyi stanąć z sumieniem swojem. a nadto, jak nas objaśnia, obawiał się narażenia swej działalności na przykrą i upokarzającą krytykę pewnych powag (jakich), — może także kandydatów do pomników na plantacyach. Wolał przeto narazić się na krytykę tego ogółu, którego życzeń miał być wykonawcą.

„A jednak kolega jego w ścisłym komitecie, dr. Jaworski, zwrócił uwagę komitetu na wyraźne zobowiązania, zaciągnięte względem publiczności.

„P. Przeździecki mówi dalej o potwornych postulatach pewnych kół czy stronnictw. Ależ tu nie chodzi wcale o żadne koła i stronnictwa, lecz wprost o zadośćuczynienie objawionej z góry woli ofiarodawców, których myśl skrzywioną została przez cudzą nieudolność i banalność.

„Jeżeli szczególniejsza ta uchwała wykonaną zostanie, będzie chyba mógł autor artykułu powiedzieć sobie: *Exegi monumentum!*“

Kronika.

Kraków, 5 kwietnia.

Rodakom naszym na łanach ojczystej ziemi i na obczyźnie przebywającym przesyłamy najserdeczniejsze życzenia „Wesołych świąt“.

Obchodowi grobów sprzyjała najpiękniejsza pogoda, chociaż w paru dniach ostatnich powietrze nieco się oziębiło. Liczne kościoły krakowskie prześcigają się wzajemnie w urządzeniach, często bardzo pięknych, grobu Zbawiciela. Tłumy publiczności wczoraj i dziś snują się po wszystkich ulicach, dążąc do kościołów, w których uproszone panie kwestują po całych dniach na dobroczynne cele. Najliczniej zwidzanym i najdłużej zatrzymującym w swoich murach publiczność jest kościół N. P. Maryi w Rynku, gdzie w tych dniach ukończoną została restauracya presbiteryum.

Ruch przedświąteczny pod względem handlu, jak zapewniają pp. kupcy, należy w roku bieżącym do bardzo skromnych. Osób z prowincyi lub — jak bywało dawniej — z Królestwa przybywających dla zaopatrzenia się w towary, obecnie prawie że nie było. Jedynie artykuły spożywcze, a w ich liczbie jak zwykle wyroby cukiernicze i masarskie liczniych miały nabywców. Dla innych handlujących przedświąteczny tydzień najzupełniej do pomyślnych nie należał.

Dla ubogich. Wiceprezydent p. Friedlein rozdzielił dziś o godzinie 11 rano sumę 200 złr. przez p. Jana Armółowicza dla biednych miasta ofiarowaną, w ten sposób, iż 20 podupadłych majstrów otrzymało po 5 złr., a 100 ubogich po 1 złr.

Zmarli. Ksiądz Jan Schindler baron de Schindelheim, prezydent senatu b. Rzeczypospolitej krakowskiej, zmarł wczoraj w 88 roku życia. — Zmarły pochodził z rodziny szwajcarskiej, rodzice jego wszakże mieszkali już w kraju, a matka była Polką. W długiem swem życiu piastował zmarły liczne wysokie godności, był profesorem, następnie mianowanym kuratorem uniwersytetu Jagiellońskiego, przełożonym w kollegium św. Anny, radcą konsystorza, prałatem papieskim i t. d. Od opiekuńczych dworów Rzeczypospolitej posiadał liczne ordery i odznaczenia. W 1861 r. został członkiem austryackiej Izby panów. W historyi b. Rzeczypospolitej, oraz miasta Krakowa, zmarły mieć będzie bardzo ciekawą kartę. W ostatnich czasach wskutek sędziwego wieku usunął się od działalności publicznej. Zapewniają, iż piękną swoją bibliotekę zapisał Akademii umiejętności. Zwłoki zmarłego w myśl objawionego życzenia przewiezione zostaną na Bielany i tam będą pogrzebane.

Z teatru. W drugie święto, tj. w poniedziałek, przedstawioną zostanie po raz pierwszy efektowna sztuka Juliusza Barbiera, bardzo stosowna na widowisko świąteczne p. t. „Dzieci skazanego“. W sztuce tej wystąpią prawie wszystkie pierwszorzędne siły naszej sceny. „Dzieci skazanego“ powtórzone zostaną we wtorek. — We czwartek po raz ósmy „Walka o byt“, w której p. Żelazowski wystąpi po raz ostatni przed wyjazdem na dłuższy urlop. — W sobotę odbędzie się przedstawienie na dochód p. Siemaszki.

Koncert Mierzwińskiego, który obecnie zachwyca publiczność w miastach południowej Rosyi, odbędzie się w Krakowie w dniu 11 b. m.

Wychodźtwo. Wczoraj przytrzymano w Krakowie na wychodźtwie do Ameryki bez funduszów i legitymacyi Józefa Bielata i Stanisława Tomasiewicza, pochodzących z Jastrząbki, pow. Pilzno, których przeprowadzał potajemnie po za granicę, również z niemi przytrzymany Stanisław Bryl, pochodzący z Wierzchosławic powiatu tarnowskiego. Przytrzymanych, jako będących w wieku popisowym, odstawiono do tut. sądu krajowego karnego.

Ze Lwowa. W duchownem gr. kat. seminaryum we Lwowie z powodu relegowania dwóch alumnów przez rektora, cały II rok w liczbie 59 alumnów, zapowiedział swoje wystąpienie z zakładu i wysłał deputacyę do metropolity z zażaleniem, że zmuszają ich do kolegowania z dwoma innymi będącymi przedmiotem ogólnej odrazy wszystkich.

Pod przewodnictwem radcy magistratu p. Strzelbickiego odbyła się ongdaj konferencya czeladzi z majstrami, która jednak spełzła na niczem. Majstrowie nie chcą poczynić żadnych ustępstw, nie przystają na żadne, choćby najmniejsze podwyższenie płacy, a natomiast proponują, aby czeladź objęła czyszczenie kominów w całym Lwowie pod firmą związkową na siebie, a majstrom wypłacała za to ustępstwo po 2.000 złr. rocznie. Bezrobocie trwa dalej

Rektorat lwowskiej politechniki ogłasza konkurs do 25 bm celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze budownictwa lądowego. Posada, z którą połączone jest wynagrodzenie w kwocie rocznych 600 złr., będzie nadana przez kolegium profesorów na czas od 1 maja br. po koniec września 1891 r.

Pierwszeństwo mieć będą kandydaci, którzy uzyskali świadectwo drugiego egzaminu rządowego.

Podania o posadę, wystosowane do kolegium profesorów i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu przed upływem terminu konkursowego.

Przyjemny lokaj. Dzienniki lwowskie donoszą, iż ubiegłej nocy żona właściciela dóbr p. Berta Jampoler mieszkająca przy ulicy Kraszewskiego, przebudzoną została poruszaniem klamki przy drzwiach, przypadkowo tylko z powodu wyjazdu męża zamkniętej jej sypialni. Lokaj Jan Pączak oznajmił z za drzwi, że woźny przyniósł telegram. Pani Jampoler uchyliła drzwi i zażądała. by woźny z telegramem wszedł do jej pokoju, lokaj odparł na to, że woźny czeka w sieni. Kiedy więc pani J. chciała się tam udać, Pączak chwycił ją z tyłu obiema rękami za szyję i począł dusić, silniejsza jednak od napastnika p. J., wyrwała mu się i wybiegła na ganek, wołając o pomoc. Zanim nadbiegli domownicy, Pączak zeskoczył z balkonu z wysokości 6 metrów na ulicę i bez obuwia i czapki uciekał. Strażnik policyjny dostrzegł go wszakże i gonił Uciekający wskoczył do stawu Pełczyńskiego i pływał czas jakiś. kąpiel ta przecież mniej przyjemną być musiała bo wreszcie oddał się czuwającemu nad stawem stróżowi bezpieczeństwa. W policyi okazało się, iż Pączak dwa razy już był karany więzieniem za większe kradzieże. Przyjemny lokaj!

Nowy Sącz, 3 kwietnia (*Kor. Nowej Reformy*). Panny Podgórskie dały tu dwa koncerty w dniach 26 i 30 marca. Młodziutka panna Wanda grała na skrzypcach trudne koncertowe utwory Vieuxtempsa, Sarassatego, Wieniawskiego i Beriota z taką werwą, precyzyą, siłą i uczuciem. że porywała słuchaczów. Jest to niewątpliwie niezwykły talent. Program uzupełniały jej siostry panny Ludmiła i Cecylia, a solowa gra na fortepianie najmłodszej z nich p. Ludmiły zasługuje na szczególną wzmiankę przez miękkość, a zarazem siłę w uderzaniu i śliczne cieniowanie. Wszystkie te panie są uczennicami szkoły lwowskiej, której zaszczyt przynoszą. To też oklaskom i wywoływaniom nie było końca i z żalem rozstaliśmy się z temi paniami, życząc im serdecznie powodzenia w dalszej artystycznej wędrówce.

Jednodniówka. „Redakcya *Kolców* powziąwszy zamiar wydania jednodniówki humorystycznej pod tyt. „Na garnuszek“, na korzyść niemowląt pozbawionych rodziny i otrzymawszy na to wydawnictwo pozwolenie właściwej władzy, ma honor uprzejmie prosić pracowników pióra i ołówka o łaskawe przyjęcie udziału w wyżej wspomnianem wydawnictwie, oraz o nadesłanie na ten cel rękopisów i rysunków do dnia 24 kwietnia r. b. pod adresem: Redakcya *Kolców*, Niecała, l. 12 w Warszawie. Rysunki mogą być wykonane na kalce, blasze cynkowej, lub papierze Augerera, — szerokość rysunku cali 8. długość cali 11 *maximum*. Prace literackie pożądane są możliwie krótkie, nie przenoszące 20—30 wierszy druku. Uprasza się wszystkie pisma polskie o powtórzenie niniejszej odezwy“.

Nowa praca Andriollego. *Kuryer Warszawski* donosi: Oglądaliśmy w tych dniach świeży dowód talentu bogatego i niezmordowanej pracowitości Andriollego — wielkich rozmiarów karton, a na nim „Ucztę krzyżacką“. Tyłem do widza zwrócony, stoi bard w płaszczu z kapturem Pobrzękując na starej lutni pruskiej, śpiewa. Przed nim, u czoła stołu, wielki mistrz z namarszczoną brwią wsłuchany w pieśń „ponurą, jak klasztorne ściany“. Po prawicy mistrza książę litewski, po lewicy opasły komtur wielki, a dalej, pod gotyckiem sklepieniem sali, pstry szereg biesiadników, zbiegowisko ludzi wszelkiego pochodzenia i narodowości, błędni rycerze. XIV wieku. Dokoła ciżba, roje giermków, paziów. Z głębi sali, oświetlonej z boku i już po za ramami obrazu lasem pochodni, wynurza się służba z coraz to świeżą zastawą stołów. Słowa pieśni najrozmaitszym wyrazem twarzy odbijają się na słuchaczach. Z zainteresowaniem śledzą ich jedni, obojętnie inni, tam nawet, u szarego końca, mało kto już na nie zważa. Około siedmdziesięciu figur obejmuje karton, a rozmaitość typów i wyrazów twarzy, to główny tryumf artysty. Zalet rysunku Andriollego któż nie

...ra, a gdy dodamy, że strona dekoracyjna obrazu jest poprostu studyum danej epoki, w znacznej części osobiście na miejscu przez artystę w Malborgu zbierane, łacno powitamy w kartonie jednę z części sztuki naszej i jedno z najlepszych dzieł Andriolego.

Resursa na wsi. P. Władysław Łącki w Posadowie, pod Lwówkiem w Królestwie, urządził dla swojej czeladzi i włościan salę zebrania w rodzaju resursy, tylko na odpowiednią stopę. Wszyscy, należący do służby dworskiej, mają wstęp bezpłatny, inni włościanie za szczupłą opłatą. W sali jest czytelnia, gdzie z wszelkich pism i książek korzystać można, są urządzone gry różne, tylko nie w karty; można dostać różnych napojów, tylko nie wódki i w ogóle trunków rozpalających. W dnie świąteczne wieczorami przygrywa kapela, a młody i ochoczy może się puścić w tany; tylko zabawa musi być przyzwoita, bez krzyków i hałasów. Włościanie mają teraz wielką przyjemność i radzi zapisują się do tego grona. Szynkarze za to niekontenci, od czasu otwarcia sali wiejskiej w Posadowie konsumcya wódki znacznie się zmniejszyła.

Poszukiwanie spadkobierców. Obrońca prokuratoryi w Królestwie Polskiem, p. M. Perkowski, zawiadamia o następujących spadkach wakujących: po Konstantym Boruńskim, zmarłym w r. 1888; Rozalii Ignatowskiej, zmarłej d. 25 stycznia 1880 r.; Katarzynie Hałas, zmarłej d. 2 stycznia 1888 r.; Tomaszu Gliatowskim, zmarłym d. 8 sierpnia 1884 r. i Ablu Gordonie, zmarłym d. 23 maja 1877 r. W razie niezgłoszenia się wylegitymowanych spadkobierców po upływie 6 miesięcy rzeczone sumy przejdą na własność skarbu państwa.

Okazya do uczty. Bankiet wspólny, urządzony w Temeszwarze przez członków trybunału i obrońców w procesie Farkasa, przed ogłoszeniem wyroku, wywołał w węgierskich kołach prawniczych zgorszenie i surową krytykę. Uważają to bowiem co najmniej za brak taktu, urządzać wspólną ucztę w wypadku, gdzie oskarżeni skazani zostali na karę 8 lat ciężkiego więzienia. Jak słychać, minister sprawiedliwości polecił sędziemu, wysłanemu do Temeszwaru w roli komisarza śledczego, zdać ministerstwu sprawę o tym bankiecie.

Odczyt o kobietach złodziejkach, miany przez kobietę dr. Tarnowską w Petersburgu, obudził niemałe zajęcie w sferach tamtejszych.

Materyał statystyczny, zebrany głównie z cel więziennych, własne obserwacye i sumienna praca w kierunku psychiatryi i fizyologii, pozwoliły pani Tarnowskiej pogłębić rzecz, to też wykład jej, zawierający mnóstwo zajmujących szczegółów, miał posiadać prawdziwie naukową wartość.

Kobiety złodziejki dzieli prelegentka na cztery kategorye: psychopatki, alkoholistki, zbrodniarki i lekkiego prowadzenia się. Wszystkie one prawie przedstawiają pewne zboczenia umysłowe, a podług statystyki na 100 znalazłszy się zaledwie 3 zupełnie zdrowe, u których organa mózgowe normalnie funkcyonują. Zastępy złodziejek rekrutują się prawie wyłącznie ze sfer niższych, nieoświeconych, a już pomiędzy umiejącemi pisać i czytać o wiele rzadszym jest ten rodzaj przestępstwa.

Jest to jeden przyczynek więcej do wywołania z ust każdej wykształconej jednostki znanego okrzyku umierającego poety weimarskiego: „Światła — więcej światła!“

Kwestya kobieca w Finlandyi. W chwili, kiedy stanowisko i prawa kobiety zajmują wszystkie prawie umysły, zyskując coraz więcej przywilejów i sprzymierzeńców, nie od rzeczy będzie powiedzieć słów kilka, jak kwestya ta stoi w kraju, o którym rzadkie tylko i niepewne dochodzą nas wieści. — Mamy tu na myśli Finlandyę, kraj najbardziej ze wszystkich cywilizowanych w Europie na północ wysunięty, a liczący wszystkiego dwa miliony ludności.

Charakter mieszkańców niepodległy a łagodny, sprzyja rozwojowi emancypacyi kobiet, to też używają tam one swobody i doznają takiego poważania, jak mało w której okolicy. Chodzą, jeżdżą zawsze i wszędzie bez opieki. nie będąc jednak na zaczepkę narażone.

Nauczanie pozostaje prawie przeważnie w ręku kobiet, dostępne im są również różne zajęcia i urzędy, jakoto: poczty, telegrafy, biura kolei żelaznych, obowiązki kasyerek i buchalterek, trzeba jednak przyznać, że płaca ich jest zawsze niższą od męskiej. Do działów majątkowych dopuszczane są na rowni z braćmi, zamężne zaś mają zupełne prawo rozporządzania swym majątkiem lub dochodami bez odnoszenia się o pozwolenie do męża lub opiekuna, najciekawszym zaś jest ten szczegół, że przy wyberach gminnych mają takie samo prawo głosowania, jak i mężczyźni.

Uniwersytet w Helsingfors nie robi kobietom żadnych trudności w dopuszczanin ich do przybytku wiedzy, to też korzystają zeń bardzo licznie. Zresztą są one do wyższych specyalnych studyów wybornie przysposobione, pobierając nauki w gimnazyach razem z chłopcami. Od kilku lat dopiero zaprowadzono tam szkoły mięszane, w których młodzież uczy się wspólnie od lat 8 do 16 bez względu na płeć, a jak władze szkolne zauważyły, nietylko że sobie wzajemnie nie przeszkadzają, ale przeciwnie to zbliżenie chłopców z dziewczętami na ławie szkolnej wpłynęło bardzo dodatnio na charakter i obyczaje.

Finlandczycy żenią się chętnie i o ile możności wcześnie, a rzadko kiedy dla karyery lub majątku, zwłaszcza, że nie ma zwyczaju, by rodzice za życia wypłacali córce posag, lnb nawet procenta od tegoż. Zaręczeni nie pobierają się często lat parę, lub nawet i dłużej, dopóki im warunki materyalne nie pozwolą, przez ten czas jednak używają najzupełniejszej swobody, a choć nie są otaczani jakąś opieką ze strony rodziców, to jednak okazują się zawsze prawie godnymi zaufania.

Szczegóły katastrofy, jakiej ofiarą padła w nocy na 28 marca dolina rzeki Ohio, są przerażające. Cyklon i powódź zniszczyły miasto Louisville, gdzie ratusz runął podczas balu. Straty w ludziach są większe, niż doniosła depesza. Obliczają je przeszło na 1.000 osób. Setki domów leżą w gruzach. Całe pociągi kolejowe wraz z pasażerami wrzucone do Ohio. Grad i śnieg naprzemian potęgują grozę katastrofy.

Amatorów piwa informują niemieckie dzienniki, iż piwa nie należy pić w szklankach lub w szklanych kuflach. Piwo wystawione na działanie słońca traci w ciągu pięciu minut smak i zapach właściwy. Zatem należy pić piwo rozlane w kufle nieprzeźroczyste i opatrzone przykrywkami. Tak dowodzi na podstawie licznych doświadczeń także dr. W. Schultze w sporej broszurce, specyalnie sposobom konserwowania piwa poświęconej.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela szkoły ludowej męskiej w Jaśle Jana Müllera, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela w sześcio-klasowej szkole ludowej męskiej w Przemyślu, stałym nauczycielem młodszym dwu-klasowej szkoły etatowej w Przemyślu na Błoniu; tymczasowego nauczyciela Karola Barga w Żerebkach Królewskich, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Żerebkach Królewskich; stałego nauczyciela kierującego Benedykta Kwietka w Taurowie, stałym nauczycielem kierującym trzech-klasowej szkoły etatowej w Kozowie; tymczasowego nauczyciela Mateusza Kozaka w Jamnicy, stałym nauczycielem szkoły etatowej w [illegible]; tymczasowego nauczyciela Piotra Boguniewicza w Błudnikach, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Błudnikach; stałego nauczyciela [illegible] w Grochowcach; tymczasowego nauczyciela Franciszka Sobolewskiego w Mszanie Górnej, stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filialną w Laskowej; tymczasowego nauczyciela Władysława Lewickiego w Witkowie Starym, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Witkowie Starym; tymczasowego nauczyciela Piotra Mroczkowskiego w Nieznanowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Nieznanowie; tymczasowego nauczyciela Karola Heydera w Kamionce Wielkiej; rzeczywistego nauczyciela 4-klasowej szkoły etatowej w Turce Michała Łuteckiego, stałym nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły etatowej w Turce.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami sądowymi: prowizorycznego auskultanta przy sądzie obwodowym w Rzeszowie Ludwika Marcinkiewicza, także praktykantów sądowych: Emila Burdowicza, Karola Smolickiego, Felicyana Tadeusza Pająk, Jana Fedynkiewicza, Włodzimierza Kulczyckiego, Jana Hawlę, Stanisława Jasieniskiego, Obertyńskiego, Mieczysława Wiszniewskiego, Ignacego Dąbrowskiego, Leontyna Pierożyńskiego, Tadeusza Lissa, Ryszarda Hessego, Jakóba Zyzakowskiego, Adolfa Neumana, Maksymiliana Klotgrabe, Michała Koniuszeckiego, Władysława Sołowija i Adama Pileckiego.

Na dotkniętych klęską nieurodzaju złożyli w dalszym ciągu w magistracie: Z listy gimnazyum św. Anny: uczniowie klasy I 9 złr. 18 ct., uczniowie klasy II. 2 złr. 72 ct., uczniowie klasy III. 3 złr. 76 ct., uczniowie klasy IV. 5 złr. 85 ct., uczniowie klasy V. 2 złr. 45 ct., uczniowie klasy VI. 3 złr. 2 ct., uczniowie klasy VII. 15 złr., uczniowie klasy VIII. 1 złr. 92 ct., professorowie: Leopold Świerz 1 złr., Tomaszewski 1 złr., Julian Jaworski 1 złr., Pawlikowski 50 ct., Bojarski 1 złr., Stroka 1 złr., Rypel 2 złr., Mikłaszewski 3 złr., J. Lachowicz 1 złr., J. Szafran 1 złr., Rybiński 1 złr., L. Kulczyński 1 złr., Śmiołek 1 złr.; z listy dra Cyfrowicza: dr. Rydygier 10 złr., dr. Łazarski 5 złr., J. Han 40 ct., Jabłoński T. 50 ct.; K. Bogusiewicz 10 złr., A. Cyfrowicz 5 złr., [illegible] 50 ct. [illegible] 10 złr., [illegible] 14 złr. 24 ct.; z listy rektora dra Korezyńskiego: [illegible] 5 złr., [illegible] 2 złr.; [illegible] 1 złr. [illegible] 10 złr. 30 ct. [illegible]; Antonina Roźniatowska z odezytu p. Sewera połowę dochodu w kwocie 113 złr. 60 ct.

Znalezionych parę kolczyków srebrnych złożono w policyi.

Repertoar teatru krakowskiego.

W poniedziałek 7 kwietnia: Po raz pierwszy „Dzieci skazanego“, dzieło sceniczne w 5 aktach z francuskiego Juliusza Barbier.

We wtorek 8 kwietnia: Po raz drugi „Dzieci skazanego“, dzieło sceniczne w 5 aktach z francuskiego Juliusza Barbier.

We środę 9 kwietnia: Po raz trzeci: „Rabusie cudzej szwierzyny“, komedya w 4 aktach z wiedeńskiego Burgteatru przez ***.

We czwartek 10 kwietnia: Po raz ósmy „Walka o byt“ (*La lutte pour la vie*), dramat w 5 aktach Alfonsa Daudeta.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

*** „Ewa kuszona przez węża“, obraz Szyndlera, wystawiony na widok publiczny przez Towarzystwo zachęty sztuk pięknych w Warszawie, budzi tamże wielkie zainteresowanie. Matka rodu ludzkiego wygląda na obrazie tak ponętnie, że raczej za kusicielkę niż za ofiarę wziąć ją trzeba. — Ciało malowane jest prześlicznie, robota pieszczona, powiewna, cera świeża i jeżeli tak się wyrazić można, prawie że wonna. Karnacya olśniewająca. Co prawda, to do spotęgowania efektu nie mało przyczynia się i otoczenie, w jakiem artysta ją umieścił, tj. gustownie udekorowana nisza, którą przepełniają klomby kwiatów.

Dziwić się należy — piszą krytycy warszawscy — że piękna ta praca, w której artysta potrafił się pozbyć szkodzącej mu niegdyś maniery, nie została wcale odznaczona na wystawie paryskiej, zkąd dopiero niedawno obraz powrócił. „Jury“ sądząc go, zarzucało podobno p. Szyndlerowi pewne usterki anatomiczne w malowaniu ciała kobiety i nordowe nie zbyt wielkie piękno, bez uwzględnienia natury.

*** Berta Suttner: „*Die Waffen nieder*“. Głośna powieściopisarka niemiecka, której niezwykły talent i ogromna płodność literacka, zaszczytnie są znane i cenione, ukończyła obecnie powieść większych rozmiarów pod tytułem: „*Die Waffen nieder*“. Pani Suttner powstaje w niej namiętnie przeciw militaryzmowi, który całą Europę utrzymuje pod bronią, narażając tyle milionów na nienormalne warunki życia, a resztę na to, aby pracą swą utrzymywała całe te zastępy, tworzone nieraz gwoli dogodzenia osobistym ambicyom. Autorka twierdzi, że wojna z całem swem nieuniknionem barbarzyństwem, dowodzi bardzo jeszcze niskiego stopnia kultury naszej.

Treść do swej powieści czerpie ona z wypadków wojny Szleswigsko-Holsztyńskiej i Francusko-Pruskiej. Pojedyncze typy i sceny traktowane są ze wstrząsającym realizmem i głęboką znajomością serc, słabości i cierpień ludzkich.

Powieść ta czytana z ogromnem zajęciem, utrwali sławę jaką sobie pani Suttnerowa wyrobiła poprzedniemi swemi utworami, pośród których najwięcej znany był „Inwentarz duszy“. (*nt.*)

*** *Przewodnika naukowego i literackiego* zeszyt trzeci za miesiąc marzec zawiera w ciągu dalszym rozprawy naukowe i artykuły, rozpoczęte w zeszytach poprzednich, a mianowicie: Listy Andrzeja Koźmiana z r. 1830—1864; rozprawa hr. Wojciecha Dzieduszyckiego p. t. „Dzieje sztuki malarskiej we Włoszech“; „Z archiwum Nieborowskiego“, przez R.; rzecz o „sprawie zamachu na Stanisława Augusta przed sądem sejmowym“, przez dra Ostrożyńskiego; „Urywek nieznanego promptuarza praw Mikołaja Chwałkowskiego“, przez dra Balzera; studyum Wincentego hr. Łosia o Władysławie Łosiu, wojewodzie malborskim. Ponadto znajduje się w kronice literackiej kilka recenzyj. *Przewodnik naukowy* należy do pism polskich, poświęconych ściśle naukowym badaniom, że zaś mamy ich bardzo niewiele, przeto tem więcej zasługuje na poparcie, zwłaszcza że treść jego bywa zazwyczaj wielce zajmującą. (*nt.*)

Dział ekonomiczny.

Bank krajowy. XI losowanie $4\frac{1}{2}\%$ kraj. listów zastawnych dnia 1 kwietnia 1890.

Ser. I na 50 złr.: Nr. 185 278 431 460 496 514 551 756 994 1124 1316 1407 1467 1515.

Ser. II na 100 złr.: Nr. 296 412 438 452 578 630 898 1094 1128 1310 1329 1335 1549 1609 1650 1657 1766 1870 1886 2072 2101 2500 2704 3029 3901 3947 4203 4303 4334 4609 4657 4691 4837 4925 4950 5012 5013 5014 5102 5121 5139 5384 5481 5525 5528 5708 5739 5909 6047 6108 6112.

Ser. III na 500 złr.: Nr. 12 47 67 127 160 302 401 473 642 667 722 1055 1285 1432 1435 1572 1596 1908 1910 2425 2555 2697.

Ser. IV na 1.000 złr.: Nr. 85 133 219 270 591 1504 1639 1797 1861 1911 1998 2515 2519 2529 2578 2679 2817 2864 2870 2999 3018 3031 3218 3258 3574 3892 3915 4300 4436 4463 4553 4571 4572 4575 4576 4818 4822.

Ser. V na 5.000 złr.: Nr. 140 149 642 785 1083 1111 1117 1635 1811 1900 1927 1939 2028 2029 2031.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 5 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza zmianę w ustawie o należytościach i o zapomodze państwowej dla dotkniętych nędzą w Galicyi.

Paryż, 5 kwietnia. Rząd postanowił użyć energicznych środków, aby przeszkodzić wyładowywaniu broni na wybrzeżach Dahomeyu.

Paryż, 5 kwietnia. Według doniesień dzienników wybrzeże Dahomey blokują dwa krzyżowce celem zapobieżenia sprowadzaniu broni. Dziennik urzędowy ogłosi wkrótce zawiadomienie o blokadzie. Gubernatora Bayol wezwano do Paryża celem złożenia sprawozdania o położeniu Dahomey'a.

Rzym 5 kwietnia. *Riforma* zaprzecza wiadomości, jakoby Crispi wysłał do Maglianiego osobistość polityczną, którąby go odwodzić miała od opozycyi przeciw rządowi.

Sofia, 5 kwietnia. *Agence Balcanique* donosi, że Mincewicz ma być przeniesiony na inną posadę.

Sidney, 5 kwietnia. W czasie orkanu, siejącego zniszczenie przy wybrzeżach Nowych Hebrydów, rozbił się między innemi okręt robotniczy przy wyspie Malico, przyczem zginęło 5 białych i 30 krajowców; 30 innych, którzy schronili się na wybrzeże, zostali wymordowani przez dzikich.

Peking, 5 kwietnia. Cesarz, otoczony 10.000-nym orszakiem udał się na 8-dniową wycieczkę do wschodnich prowincyj w celu zwiedzenia mauzoleów.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 5 kwietnia 1890 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	88	15
Zjednoczony dług w srebrze	88	25
Austryacka renta złota	110	15
5% austryacka renta (marcowa)	103	35
Akcye banku austro-węgierskiego	942	—
Akcye kredytowe	301	75
Londyn	119	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	45
Dukaty austryackie	5	64
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	50

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 5/4. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	129 —	130 —
Marki niemieckie za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 40	9 50
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 25	98 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 25
4% „ „ „ „ II Em.	94 25	95 25
4½% „ „ „ „	99 50	100 50
5% „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ Banku hip. z prem. 10%	106 —	107 —
5% „ „ zwr. za 40 lat	101 50	102 50
5% „ Król. Pol. za rubli 100	95 75	96 75
4% „ likwidac. „ „ „ 100	88 25	89 75

Lwów, dnia 3/4. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302 —	306 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 40	102 40
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 70	99 70
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 75	101 75
4½% „ „ „ „ za złr. 100	99 75	100 75
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	94 —	95 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	97 25	98 25

Warszawa, dnia 4/4. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 35
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	— —	90 40
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 75
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	96 50
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	96 40

Wiedeń, dnia 4/4. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	87 90	88 10
5% „ „ srebrna za złr. 100	88 05	88 25
4% „ „ złota za złr. 100	110 20	110 40
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	102 90	103 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	132 25	133
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	138 —	138 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	144 —	144 50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	177 —	177 50
„ z r. 1864 bez % pół za 100	177 —	177 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	100 85	101 15
5% Renta papierowa za złr. 100	99 —	99 20
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	114 —	114 50
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	139 —	139 50
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. 100	139 —	139 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) 100	125 50	126 90

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104 40	105 40
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104 75	105 25
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	106 —	107 —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	88 50	89 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 70	101 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	106 25	106 75
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101 65	101 85
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101 —	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	94 50	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 75	— —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 —	99 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 20	101 80
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 10	100 70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 75	112 25

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 70	8 —
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	185 75	186 25
Clary na 40 złr. m. k.	57 50	58 25
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	132 50	133 50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23 —	23 75
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	62 50	63 50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19 50	20 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 25	12 75
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 50	21 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	32 —

Akcye bankowe.

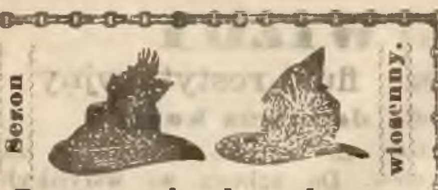
Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank na 200 złr.	151 50	152 —
5 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	117 10	117 70
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	302 25	302 75
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	335 75	336 25
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	305 —	— —
30 —	Laenderbank na 200 złr.	218 40	219 —
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	939 —	942 —
12 —	Unionbank na 100 złr.	241 75	242 25

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	333 —	335 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2625 —	2630 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	192 75	194 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	158 50	159 50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	229 —	229 50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	217 50	21 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	122 50	123 —

Waluty

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankówki za sztukę	9 45	9 46
20-to Markówki za sztukę	11 69	11 71
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	— —	— —
Funty szterlingi za sztukę	11 90	11 95
Banknoty włoskie za sztukę	46 45	46 55
Ruble papierowe za 10 sztuk	129 50	130 —



Pracownia kapeluszy
oraz
MAGAZYN MÓD
MARYI POPOWICZ-ENGLISCH
w Krakowie,
Plac Maryacki, 3,
poleca wielki wybór
kapeluszy wiosennych i letnich.
Modele wiedeńskie.
Przyjmuje również kapelusze do przerabiania i odświeżania. 865 1 5
Ceny umiarkowane.

Koncesyonowane przez Wysokie c. i k. Namiestnictwo

Biuro umieszczeń
KAROLINY RYBCZYŃSKIEJ
ulica św. Jana, 14, I piętro,
poleca Szanownym Rodzicom i Opiekunom **guwernantki i bony** (nauczycielki i wychowawczynie) rożnej narodowości. 842 1 4

Berneńskie
Resztki sukna
3.10 m. na komplet. ubranie, złr. **3.75.**
Resztki sukna
3.10 m. modne, złr. **5.**
Resztki sukna
przed. gat., na zarzutki, 2.10 m., złr. **8.**
Resztki sukna
na zarzutki, nie pełznace czysta wełna, 2.10 m., złr. **7.**
Resztki materyi czesankowych
6.40 m., na kompletne ubranie, złr. **3.**
Resztki pikowe na kamizelki
prawdziwe do prania, resztka na kamizelkę, złr. **1.**
Materye na uniformy
nie pełznące, dla c. i k. urzędników i straży skarbowej.
BERNARD TICHO
BERNO
18, Krautmarkt, 18.
Przesyłka za zaliczką. — Wzory opłatnie i darmo.
Eleganckie karty z wzorami z 400 próbkami dla pp. majstrów krawieckich niefrankowane. 819 1 20



Nowe i przegrane
z rozmaitych fabryk
FORTEPIANY i PIANINA
sprzedaje i wypożycza 849 1 0
M. RACZYNSKI
w Krakowie, ul. Szpitalna, 18.

Kwizdy
płyn gośćcowy
od wielu lat wypróbowany środek domowy, — uznany
środek wzmacniający
przed i po wielkich znojach, długich marszach itd. itd.
Znak ochronny
Celem zapobieżenia pomyłkom uprasza się przy zakupnie zawsze żądać **wyrobu Kwizdy** i uważać na powyższy znak ochronny. Cena flaszki 1 złr. w. a.
Franciszek Jan Kwizda,
apteka obwodowa w Korneuburgu pod Wiedniem,
c. i k. austr. i kr. rumuński nadworny dostawca. 569 1 10
Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach austr. węgierskiego państwa.

Do wydzierżawienia zaraz lub od 1 lipca
wioska
o 10 kilom. od Krakowa, 15 minut od stacyi, w pięknem położeniu, z mieszkaniem otoczonem starym ogrodem owocowym, obszaru 112 morgów, w tem 16 m. łąk. Rola pszeniczna, łatwa do uprawy, łąki dwusienne. Półroczna dzierżawa i półroczna kaucya za dzierżawną ratę, a za obsiewy i budynki 1000 złr. na reparacyę domu, oprocentowaną po 5%.
Bliższa wiadomość pod adr. **W. S.** poste restante **Kraków.** 856 1 3

Berneńskie materye sukienne
na wiosenne i letnie ubrania, w odcinkach od 3.10 metrów na kompletny garnitur, złr. 5, 6, 8, 10, 12, 14, 16 i wyżej.
Na **zarzutki** w resztkach od 2.10 m. złr. 6, 8, 10, 12 i wyżej.
Letnie materye czesankowe
(Kamgarnstoffe), znakomity gatunek w 20 kolorach pewnych do prania, 60 cm. szer., $6^1/_2$ metr. na całe ubranie tylko **3 złr.**
Wysyłka za pobraniem pocztowem, albo za poprzedniem nadesłaniem należytości.
Skład fabryczny sukna
Wincenty Novak w Bernie
Krautmarkt, Nr. 13.
Wzory darmo i opłatnie. 839 1 15

Pomocnika księgarskiego
obeznanego również z muzykaliami poszukuje 851 2 3
A. CYBULSKI
Księgarnia, skład i wypoż. nut.
Poznań, ulica św. Marcina, L. 10.

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy
(w Galicyi) stacya kolei transwersalnej.
Szczawy alkaliczno-słone, jod i brom zawierające,
skuteczne w chorobach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon sluzowych, zapaleniach stawów i okostnej, oraz w rozlicznych chorobach **kobiecych.**
Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.
Mleko, żentyca, inhalatorium.
Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.
Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20 maja do końca września.
Mieszkania w pierwszym i ostatnim sezonie o $^1/_3$ część tańsze.
Rady lekarskiej udzielają: **Dr. Klemens Dębicki,** b. asystent Kliniki Uniw. Jagiell., lekarz zakładowy, oraz Radca zdrowia **Dr. Zygmunt Rieger.**
Zastępstwo sprzedaży wód mineralnych, soli i ługu na kąpiele domowe: pp. **J. Wentzl** i **J. Goldwasser w Krakowie**, oraz w aptekach miejscowych i prowincyonalnych. 811 1 20
Prospekta rozsyła opłatnie Dyrekcya.

C. i k. wył. uprz. Fabryki
Aleksandra Herzoga, Wiedeń, I., Graben, Bräunerstrasse, 6,
dostarczają za najlepsze uznane



Maszyny do prania (Patent Strakosch & Boner). **Wyżymaczki, Magle, Przyrządy do prasowania** itp.



Zamknięcia kanałowe automatyczne. Najlepsze **ochrona** przeciw **zalewom,** przeciw **szczurom,** przeciw **wyziewom.**



Piece Meidingerowskie pojedynczo, a pięknie wykonane. **Piece Regulatory, Calorifery, Opalania central, Przyrządy wentylacyjne.**

Sprzedaż pod gwarancyą. — Cenniki illustrowane darmo i opłatnie. 816 1 104

PERFUMERYA ZENO
w Wiedniu (teraz am Graben 7)
poleca
NAJNOWSZE PERFUMY
Blanc de Nice
Caprice de la Mode
Corylopsis de Chine
} **po złr. 1.50, 2. 50, 4. 8.**
Najlepsza Woda Kolońska
wyraciana przez Zeno & Comp. w Londynie
po złr. 1, 2, 4, 10.
Woda Lewandowa-Ambrowa
najprzyjemniejszy zapach w salonach, **po złr. 1, 2, 4.** 838 1 8
Zamówienia załatwia za zaliczką pocztową,
Nasze angielskie wyroby są do nabycia także w Krakowie, w krakowskim Louvrze.

Fabryka i skład robót pozłotniczych i rzeźbiarskich
pod firmą
Aleksander Krywult w Krakowie
z dniem 2 kwietnia 1890 r. przeszła na własność pana **Filipa Woźniaka,** dotychczasowego kierownika zakładu. Podpisany z całą sumiennością poleca Przewielebnemu Duchowieństwu, pp. Architektom, pp. Artystom i wszystkim dawnym klientom obecnego właściciela, jako w swoim zawodzie biegłego i z postępami sztuki i przemysłu najzupełniej obznajomionego.
Regulowanie wszelkich rachunków dawnej firmy, załatwiać będzie kancelarya **Adwokata Dr. S. Ungera,** ul. Grodzka Nr. 1. 859 2 3

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

L. 3081.

Rozpisanie oferty.
Wykonanie roboty podtorowej, torowej i nadtorowej dla drugiego toru kolejowego między Przemyślem a Lwowem (konstrukcye żelazne i materyały dla budowy torowej wyjąwszy) rozdanem zostanie przez c. k. uprz. kolej galic. Karola Ludwika w drodze ofert.

Odnośne oferty opieczętowane, napisem „oferta na budowę drugiego toru między Przemyślem a Lwowem“ opatrzone i kwotą złr. 0.50 ct. od arkusza ostemplowane, wniesione być mają **najpóźniej do 3 maja 1890 godz. 12 w południe w biurze generalnej Dyrekcyi w Wiedniu.**

C. k. uprz. kolej galic. Karola Ludwika zastrzega sobie wyraźnie prawo, co do przyjęcia ofert zupełnie swobodnie rozstrzygać, ewentualnie także wszystkie oferty uchylić.

Plany projektów, warunki budowy, jakoteż dokładne postanowienia co do wniesienia ofert są do przejrzenia w oddziale budowy generalnej Dyrekcyi c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika.

W Wiedniu, 31 marca 1890 roku.

Generalny Dyrektor
Sochor.

862 1

MAGAZYN
HENRYKA SCHWARZA w KRAKOWIE
poleca w wielkim wyborze
wiosenne i letnie
materye na suknie damskie,
gotowe okrycia, żakiety, bluzki, staniki trykotowe
i wszelkie artykuły bławatne.
Zamówienia na suknie i konfekcyę wykonywają się spiesznie i dokładnie. 825 2 8
Próbki na żądanie. *Ceny umiarkowane.*

WARSZAWSKA PRACOWNIA GORSETÓW
krojów paryskich
pod firmą: „à la Sirenne“ przy ul. Grodzkiej, 31.

Gorsety fiszbinowe od 2 złr.



Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie, że po długoletniej samodzielnej pracy w Warszawie założyłam w Krakowie pracownię i wyrabiam **gorsety fiszbinowe, hygieniczne na włosiu, oraz pasy dla osób cierpiących,** jak również **gorsety i szelki dla dzieci dla prostego trzymania się.** Pracownia zaopatrzona jest w wielki wybór gorsetów gotowych z najlepszych materyałów i dodatków francuskich po cenach nader niskich, czem polecam się łaskawym względom JW. Pań. **Wszelkie obstalunki** wykonywują się w przeciągu 24 godzin, a za sumienne i akuratne wykończenie, oraz za uprzejmą usługę właścicielka ręczy. 799 2 10
Na obstalunki z prowincyi upraszam przesyłać miarę objętości w pasie i długość stanu. Wysyłka za zaliczką.
Z uszanowaniem
Warszawska pracownia gorsetów „a la Sirenne“
ulica Grodzka, L. 31.
UWAGA. Przy pracowni urządziłam dla dogodności JW. Pań gabinet do przymierzania i pasowania.

Gorsety fiszbinowe od 2 złr.

W mniej więcej 20.000 składach sprzedawany — powszechnie za najskuteczniejszy środek przeciw wszystkim owadom uznany

„Zacherlin“



ponownie staniał.
Prawdziwe flaszki muszą zawierać podpis J. ZACHERL i kosztują odtąd 15 cent., 30 cent., 50 cent. i 1 złr. 819 1 6

Mają na składzie pp.:

w KRAKOWIE: Stanisław Feintuch, M. Jawornicki, Fort. Gralewski, apt., J. Barberowski, Konst. Wiszniewski, apt., Fr. Lenert, M. Doenning, J. Fr. Fischer, Józef Kulczyński, F. Sobierajski, apt., M. Karaś, P. Jadowski, J. Wentzl, K. Śmieszek, Wiktor Redyk, apt., Filip Eile, Wilhelm Fenz, Leon Rosner, apt., F. A. Grigar, J. Braunfeld, W. Krzyształowicz, Mikuszewski i Zygadłowicz, Edward Fuchs, Br. Hoczner, Andrzej Schulz, spadkob., Porębski et Zimler; W. Goldwasser, H. Fritsch, A. Siedlecki, apt., J. Kosz, Jan Janiga, H. Kretschmer, J. Strycharski, ul. Długa, 4.
w BOCHNI: M. Gatty, apt., J. Michnik;
w GRYBOWIE: M. Muszyński;
w LIMANOWY: E. Rozwadowski;
w PODGÓRZU: J. Skakalski, apt.; M. Schlesinger, W. Schuh;
w RZESZOWIE: St. Jaśkiewicz, St. Pion, Antoni Karpiński, apt., W. Kalinowski, apt., E. D. G. Neugebauer, S. Blumenberg, M. Weintraub, J. Schaitter i Sp.;
w TARNOWIE: W. Müldner i Sp., F. Leszczyński, H. Wierzycki, Stanisław Pawłowski, apt., Tadeusz Scharf, J. Sokalski, Jakób Schenkel, Moryc Adler; H. Wittmayer, Mendel Esriel,
w WIELICZCE: L. Windakiewicz, Franciszek Klein;
w ŻYWCU: A. Waniecki, L. Groff, apt., Emil Haydn, J. Herdliczka, apt.

„Fryne w Eleuzis“
Henryka Siemiradzkiego.
Pięknie wykonany drzeworyt formatu 59×42, za egzemplarz 60 ct., z przesyłką 1 złr., poleca 843 2 3
Księgarnia Polska we Lwowie.

Wina
Tokajsko-Hegyalajskie
czyste pod gwarancyą, jak najtaniej u
H. KLEINA
Hurtownika win w Koszycach
(Kaschau Ungarn). 760 28 0
Cenniki opłatnie.

Są do nabycia w handlu księgarskim dwie świeżo wyszłe prace:
Adolfa Suligowskiego
1. **Kwestya mieszkań.** Cena 1 rs.
2. **Drugi Zjazd prawników i ekonomistów polskich i jego znaczenie.** Cena 50 kop.

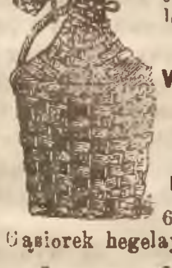
Skład główny u **Gebethnera i Wolffa w Warszawie.** 781 5 6

Wyrób krajowy.



JAN DROZDOWSKI
w Krakowie, ul. Floryańska, 18,
FABRYKA FORTEPIANÓW
oraz 620 14 0
skład i wypożyczalnia
fortepianów, pianin i harmonium.

Rozsyłkę Win



w gąsiorkach bardzo praktycznie oplatanych, 4 litry czyli 5 butelek zawierających, do każdej stacyi pocztowej wysyła
wraz z opłatą pocztową
SKŁAD WINA JANA BAUMANA
634 35 50 **w Bochni**

Gąsiorek hegelayskiego Nr. I.	.	złr.	2·50
" " Nr. II.	.	"	2·75
" " Nr. III.	.	"	3·—
" samorodnego	. . . . .	"	3·35
" " szlachet. Nr. I.		"	3·85
" " " Nr. II.		"	4·50
" maślacza I. putowego	.	"	5·—
" maślacza II. putowego	.	"	6·—
" maślacza III. putowego	.	"	7·50
" Tokajskiego Ausbruch V. put.		"	12·—
" Erlauera czerwonego	. .	"	2·75
" Erlauera czerwon. starszego		"	3·25
" wina biskup., korzen. wzmac.		"	6.—
" Mailbegera austryac. białego		"	2·85
" Gumpoldskirch. austr. b. 1872		"	3·50
" Vöuslera Ausstich czerwony		"	3.65
" " " biały	.	"	3.65

MAGAZYN MÓD
ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ
w Krakowie
Sukiennice, L. 19,
poleca
na sezon wiosenny i letni
kapelusze damskie
w wielkim wyborze,
pióra strusie i fantazyjne, kwiaty paryskie, modne woalki, oraz 787 5 0
wszelkie nowości
w zakres tualety damskiej wchodzące.
Zamówienia na **suknie damskie** przyjmuje, wykonując takowe w jak najkrótszym czasie z gustem i elegancyą po cenach umiarkowanych.
Modele paryskie.

LOUVRE
Sukiennice, 16.
Wiosennne towary już nadeszły
paryskie i wiedeńskie:
Kapelusze damskie od złr. 2 50 do 30 złr.
Gorsety paryskie od złr. 2 20 do 20.
Ubrania balowe i wieczorowe, szale, chustki.
Parasole i parasolki paryskie.
Wachlarze.
Boa piórowe, angorowe, koronkowe.
Suknie pasowane.
Kwiaty, Pióra, Egretty.
Najbogatsza perfumerya fracuska i angielska.
Oryginalna woda kolońska.
Generalna reprezentacya firmy londyńskiej Zeno. 694 4 0
Wysyłki na prowincyę i do Królestwa.
Katalogi gratis.

Dr. Karol Młodzik
otworzył 846 2 3
kancelaryę adwokacką
w Mszanie Dolnej.

Magister farmacyi
mogący wykazać się bardzo dobremi świadectwami, pracujący przeszło lat 11 w zawodzie, poszukuje umieszczenia w jakiejkolwiekbądź aptece. Adres: **G. R.** poste rest. **Tarnobrzeg.** 836 2 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.